Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 14 WARSZAWA, DNIA 1 KWIETNIA 1928 R. ROK XV



SIEW



ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Komunikat Prezydjum Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Pojawienie się w ciągu ubiegłego miesiąca Komunikatów, podpisywanych przez część prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, a mianowicie przez pp. Z. Załęskiego, I. Solarza, K. Maja i I. Mularka, a następnie jednodniówki pod nazwą „Wici", wydanej przez p. Zygmunta Załęskiego, wywołało w łonie naszej organizacji zrozumiałe zaniepokojenie.

Wystąpienia części władz Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej przeciw Centralnemu Związkowi Kółek Rolniczych — datują się od dłuższego czasu. Mając nadzieję, że nieporozumienia te dadzą się załagodzić wewnątrz organizacji, unikaliśmy nadawania im rozgłosu, nawet i wtedy, gdy strona przeciwna przystąpiła do jednostronnego urabiania opinji publicznej na swoją korzyść.

Obecnie jednak, wobec pojawienia się jednodniówki „Wici", głoszącej rozłam w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, Prezydjum Centralnego Związku Kółek Rolniczych — do czasu wypowiedzenia się Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych — jest zmuszone do wyjaśnienia członkom Kółek rolniczych i Kół Młodzieży swego stanowiska w tej sprawie, nie wchodząc w szczegóły i nie podejmując nieodpowiedniej i przykrej polemiki, wszczętej przez stronę przeciwną.

Wobec zarzutów, podniesionych w komunikatach i „Wiciach" zmuszeni jesteśmy do stwierdzenia, że:

Centralny Związek Kółek Rolniczych nie walczy i nigdy nie walczył z Centralnym Zw. Młodzieży Wiejskiej; nieprawdą jest, by Centralny Związek Kółek Rolniczych utrudniał kiedykolwiek pracę Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, gdyż w ten sposób szkodziłby sam sobie, dalej nieprawdą jest, by na wystąpienie Centralnego Związku Kółek Rolniczych w stosunku do młodzieży, wpływały takie, czy inne względy osobiste. Natomiast prawdą jest to, że pewne trudności, związane z zakładaniem Kół Młodzieży wynikają wyłącznie z ustawodawstwa ogólnego, prawdą jest, że władze Centralnego Związku Kółek Rolniczych czyniły dotychczas i uczynią nadal wszystko, by uprościć i ułatwić pracę młodzieży, prawdą jest, że Centralny Związek Kółek Rolniczych uważa Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej za organizację młodzieży wiejskiej, a nie ludzi starszych lub niezwiązanych z wsią, mających przed sobą inne cele i inne metody działania. Centralny Zw. Kółek Rolniczych nie może się zgodzić na nadawanie oświatowo - wychowawczej organizacji młodzieży innego charakteru, nie może oddawać tej organizacji pod wpływy ambicji jednostek, lub jakiekolwiek jednostronne wpływy polityczne, co byłoby sprzeczne z celem i zadaniami Centralnego Związku Młodzieży. Władze Centralnego Związku Kółek Rolniczych musiały wymagać od władz Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej stosowania się w swej działalności do ram regulaminowych, przewidzianych dla tej organizacji.

Większość dotychczasowego Zarządu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej nie za-

stosowała się do wskazań Centralnego Związku Kółek Rolniczych i obrała drogę inną. Przez wydanie „Wici", stwierdziła swe wystąpienie z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, zapowiedziała dalszą działalność w obranym przez siebie kierunku i walkę z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych.

Pomijając już sprawę konieczności podziału pracy pomiędzy wychowawczy Związek młodzieży wiejskiej, a organizację starszych rolników, musimy stwierdzić, że wnoszenie zamętu i usiłowania rozłamowe, szczególnie wobec ogólnie odczuwanej potrzeby konsolidacji społecznej i gospodarczej są co najmniej lekkomyślnością, a bezwzględnie krzywdą dla wsi polskiej.

Walki nie chcemy, gdyż będzie ona bezpłodnem zużywaniem sił społecznych, potrzebnych do twórczej pracy. Jeżeli jednostki, które opuściły szeregi Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej stworzą sobie warunki do pożytecznej działalności, to ustosunkujemy się do nich tak, jak na to swą pracą zasłużą. Centralny Związek Kółek Rolniczych nie może jednak zwężać zakresu swej pracy, wskazanego mu przez Statut, nie może rezygnować z pracy wśród naszej młodzieży, która nie wypowiedziała się nawet, czy i w jakim stopniu podziela poglądy, głoszone w „Wiciach".

Jeżeli zwolennicy „Wici" pragną dobra i rozwoju ludu wiejskiego, to zrozumieją i ocenią nasze stanowisko; w tym wypadku wystąpienie ich nie wniesie szkodliwego fermentu do życia wsi polskiej, a oni sami, jako pracownicy oświatowi znajdą, obok naszej organizacji, dość miejsca, by pracować pożytecznie bez wkraczania na tereny działalności Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jeżeli jednak rozpoczną swą działalność od usiłowań wprowadzenia zamętu i walki do Centr. Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej to zmuszeni będziemy do obrony całości jedynej organizacji, będącej przedstawicielką samodzielnej, bezpartyjnej, społecznej pracy drobnych rolników i wiejskiej młodzieży.

Prezydjum Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Organizacja pracy w rolnictwie.

Sprawą organizacji pracy w rolnictwie młodzież wiejska nie bardzo się interesuje. Wpływa na to przekonanie, że na małych gospodarstwach rolnych niema co mówić o zmianie sposobu pracy, że organizacją pracy mogą się interesować tylko ci, co posiadają majątki kilkunasto lub kilkudziesięcio włokowe.

Pomimo, że twierdzenie to ma dużo słuszności, jednak racjonalna praca na roli może być zastosowana w wielu wypadkach i w drobniejszych gospodarstwach rolnych. Zresztą, nie spierając się o wartość naukowej organizacji pracy w rolnictwie, jest idea, która zakreśla w Polsce coraz to szersze kręgi i nadejdzie chwila, kiedy dotrze i do małego przemysłu i do drobnego rolnictwa.

Co to jest więc naukowa organizacja pracy?

Zagadnienie to powstało w Ameryce. Tam badacze rozwoju bogactwa narodowego przyszli do przekonania, że marnuje się mnóstwo sił ludzkich niepotrzebnie, traci się bezliku materjał, paliwo, czas i pieniądze. Zbadanie przyczyn tych strat pozwoli temu marnotrawstwu zapobiec.

I oto osiągnięto nadzwyczajne rezultaty, nieoczekiwane korzyści w przedsiębiorstwach przez zbadanie nietylko samych przedsiębiorstw, ale nawet ruchów robotnika. Po zbadaniu pracy murarza, amerykanie przyszli do przekonania, że murarz, nie męcząc się, kilkakrotnie cegieł więcej wyłoży, jeżeli ruchy jego będą „zorganizowane", celowe, jeżeli będzie on stał prawidłowo, niezbyt się nachylał, jeżeli cegłę będzie miał ułożoną w odpowiedni sposób i t. d. Kopacz wykopie więcej daleko ziemi, jeżeli łopata jego będzie miała odpowiednią wielkość; tragarz na okręty naładuje więcej towaru, jeżeli będzie pracował według sposobu, obliczonego przez badacza.

Naukowa organizacja pracy dąży do usprawnienia przedsiębiorstw, a więc i gospodarstw rolnych, opierając się na p o d z i a l e pracy pomiędzy pracujących, k o n c e n t r a c j i, zespoleniu ich wysiłków i jednolitości kierownictwa, a również na h a r m o n i z a c j i pracy, aby tempo pracy nie opóźniało się, ani nie było zbyt spieszone, aby wszyscy byli, jak zgrana orkiestra.

Takie zorganizowanie przedsiębiorstwa wymaga u m i e j ę t n e g o b a d a n i a, r o z u m n e g o r o z p l a n o w a n i a, s p r a w n e g o w y k o n a n i a rozkazów kierownictwa i wiecznej, ale to n i e u s t a n n e j k o n t r o l i wszystkich czynników.

W Polsce istnieje Instytut Naukowej Organizacji pracy, Warszawa, Mokotowska 51/53,

a przy nim sekcja organizacji pracy w rolnictwie, która już czwarty rok wydaje swój organ pod tytułem: „Organizacja pracy w rolnictwie". W piśmie tem skarżą się, że chociaż ceny zboża są obecnie zbliżone do cen zagranicznych, jednak ta zwyżka cen nie dała dochodów zwiększonych z gospodarstw rolnych. A dlaczego? Bo szwankuje organizacja polskich gospodarstw rolnych. To zaniedbane łąki i pastwiska pochłaniają dochody, to niedbalstwo o utrzymanie budynków i narzędzi naraża na kosztowny remont w najmniej odpowiedniej dla gospodarstwa chwili, to brak światła i porządku w oborach przyczynia się do chorób inwentarza, to zły rozkład pracy przy młócce, przygotowaniu paszy i t. p. wywołuje nadmierne koszta obsługi, tam jest za drogie żywienie koni, tam niepomiernie mało wydano na nawozy sztuczne i t. d. i t. d.

Naukowa organizacja pracy bada te rzeczy skrupulatnie. W Niemczech np. dziś poruszana jest sprawa, że wysoko postawiona produkcja maszyn wpłynęła na wytworzenie zbyt wielkiej intensywności rolnictwa, i że ta intensywność jest zaduża na ogólny rozwój finansowy państwa niemieckiego, a przez to szkodliwa.

Widać więc z tego, jak wielka harmonja musi istnieć pomiędzy rozwojem różnych gałęzi produkcji w państwie.

Na początku maja tego roku w Warszawie odbędzie się II-gi Polski Zjazd Naukowej Organizacji. Głównym zadaniem Zjazdu jest wykazanie sposobów dobrego wykorzystania pracy, jakie mogą być zastosowane w Polsce we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, oraz przegląd, co dotychczas w tym kierunku udało się zrobić. Wśród tematów poruszane będą zagadnienia organizacji w rolnictwie, a także w gospodarstwie domowem. Sprawozdania o rezultatach Zjazdu, będą ogłaszane w dziennikach.

Młodzież wiejska, idąc za postępem i baczna na wszystko, co polepsza warunki ekonomiczne Polski, powinna zajrzeć do tych sprawozdań i zaznajomić się z tą dziedziną nauki i wysiłków ludzkich.

Piotr Kit.

——::——

Precz z wódką!

Uczmy się cnoty oszczędności!!!

Dużo się mówi i pisze o zabójczych skutkach alkoholu, mimo to jednak bez niej nikt obyć się nie może czy nie chce, a szczególniej na zabawach. Trudno natrafić na zabawę, gdzieby się odbyło bez gorzałki. Niech nie będzie herbaty, ani nic do zjedzenia, ale wódka być musi!

— Bo i cóż to za zabawa bez wódki. Tak jakoś dziko, tak się jeden drugiego wstydzi,

WIOSNA.

Jasne słońce wiosenne nad polami płonie
Świeżym blaskiem — i wokół na mej ziemi łonie
Budzi siły żywotne, co snem twardym spały,
Od jesieni — gdy mroźne wichry wkół szalały..

Miłe tchnienie wiosny, wymodlone serdeczną tęsknotą miljonowych sił, utajonych w przyrodzie — płynie leciuchno na skrzydłach wietrzyku śród szarych pól, łąk, wzgórków i lasów. Na zboczach tęskliwych wzgórz, nad brzegami rzek i w zacisznych ogródkach przed chatami, wychylają nieśmiało bieluchne swe główki pierwsze, wiosenne kwiatki, tak skromne, a tak miłe dla stęsknionego oka, tak serdecznie witane przez rzesze znękanych pielgrzymów - ludzi...

Pod stopą budzi się trawa, wiosenny wietrzyk ją pieści, deszcz ciepły zmywa jej z czoła pleśń zimową, a słońce wlewa w nią moc żywotną, by puchem miękim okryła te szare, twarde drogi, po których stąpa zapomniana rzesza sierót bosych, a dźwigających ciężki krzyż swej doli...

W okolach sielnych modrzą się długie wstęgi ozimych zbóż, a chłopek kroczy śród budzącej się niwy i w sercu gra mu wesele na widok zdrowo wstającej ze snu — jego nadziei na żniwny, zbożny czas. Klęka śród modrego łanu, wznosi ku niebu czarne dłonie — i woła:

Panie, błogosław na naszej roli
Każdą roślinkę pszenicy, żyta!
Spraw — niechaj promyk jaśniejszej doli
W wolnej Ojczyźnie zawsze nam świta,
Odwracaj burze — co klęski niosą —
A pola obdarz słońcem i rosą!

Przydrożne drzewa, wsłuchane w cichy szept traw i zbóż, budzą się i wydzierają sobie nawzajem promienie słońca i soki ziemi - matki i powoli próbują okrywać nagie swe członki szatą zieleni.

Bór drgnął, uderzony podmuchem ciepłych tchnień, zahuczał radośnie piosenką nadziei, idącej ku niemu z różdżką czarodziejską. Ozwał się śpiewem swych wiernych mieszkańców, których przechował pod swemi skrzydłami i wykarmił, jak matka kochająca. Jakieś nowe szepty, krzyki, nawoływania, jakiś nowy

nie wie co się odezwać. Jednem słowem, tam gdzie niema wódki, niema i zabawy. Koledzy! Czy chociaż raz zastanowił się który z was, jakie szkody przynosi taka zabawa? A przypomnijcie sobie, jak niektóry z was po użyciu większej ilości „wody ognistej", gdy już dobrze się w głowie kręci, ile wtedy głupstw popełniacie?... Ile to razy na takich zabawach przychodzi do bójki, nawet z najlepszymi kolegami. Przy takiej bójce ile szyb wylatuje z okien? A ile zębów z gęby? Ale do tego nikt wielkiej wagi nie przywiązuje, tak się już każdy do tego przyzwyczaił. Bo i co wielkiego, że tam komu zęby wybiją, przecież są już specjaliści, co zęby wprawiają i to nietylko białe, ale złote! Ten ma największy zaszczyt, kto najwięcej może stracić na wódkę pieniędzy i pieniądze składane z wielkim trudem przez parę tygodni, zużywa się w jeden dzień i to ze szkodą własnego zdrowia. Kto wypije całą butelkę i jeszcze się nie „urżnie" porządnie i może utrzymać się na nogach, ten dopiero czuje się „bohaterem". Ale na drugi dzień... Boże zmiłuj się! Kości bolą, z ust woń okropna, niema apetytu do jedzenia, w żołądku tak jakoś niedobrze. Do pracy niema ochoty, ani sił, taki zły, nikt mu dogodzić nie może. Wczoraj miał dwadzieścia złotych, dziś i dwuch nie ma. Wiecie, co Wam powiem? O ile tak będziemy robić dalej, to wieś polska nietylko się nie podniesie, ale jeszcze upadnie, bo czem „skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci". Co z takiego „śmirusa" będzie za gospodarz! Zamiast za pieniądze zaoszczędzone ulepszać swoje gospodarstwo, sprowadzać narzędzia rolnicze wszystko przepije, w domu kłótnie, nieporządek, przytem zły przykład dzieciom. Niech w przyszłości taki ojciec nie skarży się na swoje dzieci, że go nie szanują.

Ale, Koledzy, otrząśnijmy się z tego. Wiemy, że aby był dobry plon, trzeba siać czyste ziarna. Zamiast tracić drobne grosze na wódkę, podaję Wam inny sposób, o którym tyle razy były już pisane w „Siewie". Wiecie co? Możeby tak założyć „Kasę Stefczyka" i pieniądze, które przelatują przez wasze gardła po to tylko, aby niszczyć zdrowie i upadlać nas — włożyć do kasy, przynajmniej nie byłyby raz na zawsze stracone, a co ważniejsza przyniosłyby rok rocznie procent i nauczyły nas cnoty oszczędności. Przeliczmy, ileż pieniędzy przechodzi na tę przeklętą wódkę, jaki jużbyśmy mieli kapitalik w kasie, a ileby to było przez rok, dwa, trzy, cztery lata! Ale o tem się nie myśli. Gdyby który miał włożyć do kasy 20 zł., to by się krzywdził, chociaż wie, że to na jego korzyść. Niekoniecznie trzeba dawać 20 zł., bo wkłady są i groszowe, ile kto może. Dlatego mówię o takiej wysokiej sumie, że bardzo często i tyle pieniędzy idzie ze świadomością na szkodę własnego zdrowia i na zepsucie opinji własnej przez upijanie się. Nie mówię, żeby już wszystkie pieniądze wkładać do kasy, bo przecież my jesteśmy młodzi, dla nas konieczne są

---

ruch i krzątanina napełnia dziwnym chorałem życia najgłębsze tajnie boru.

Z za gór wracają ptaki w swe rodzinne strony,
Do swych borów sosnowych — nad rzeki i sioła.
Słychać pieśni skowrończych, hejnał rozmodlony
I czuć wiosny dech świeży śród wioski — dokoła..

Już widać pierwsze pługi, idące pod borem. Chłopek rzuca garściami ziarno w świeżą glebę. Zapach skib tak go upoił, a zadowolenie z ukochanej pracy taką napełniło duszę jego radością, że nic nie widzi, nic nie słyszy poza miarowem stąpaniem koni, skrzypieniem pługa i szelestem odwalanych lemieszem skib tej najdroższej, najmilszej mu ziemi - rodzicielki. Bo tu jego znój, trud, jego umiłowanie, idea, jego nadzieja — moc i życie. Ptaki mu tylko śpiewają swe hymny dziękczynne, błagalne, tęskne, a zarazem pełne wesela i radości. Słońce rzuca mu snopy żywotnych blasków, zalewa go morzem promieni, pali mu czoło i grzbiet; suszy mu mokre skiby pod stopą, każe mu ufać w potęgę twórczą swych blasków, w moc, którą Opatrzność złożyła w jego łonie gorejącem...

Boże! któż, patrząc na cud natury:
Na życie — ręką Twoją rozlane,
Na zboża, kwiaty, lasy i góry,
Na słońce, gwiazdy — światy nieznane —
Na wszystko, czego pojąć nie może:
Któż tu nie widzi Ciebie — o Boże?
Choć dusza moja śród mroków błądzi
I nieraz padnie śród nocy szarej —
Pragnie grzmieć mocno w otchłań niewiary:
Jest Bóg, co stworzył ten świat — i rządzi!...

W wiośnianem słońcu kąpie się ziemia. Wszystko, co żyje i prawo ma do życia, wszystko, co szczodra ręka Boża stworzyła dla ozdoby naszej ziemi, co uczyniła dla pożytku człowieka i dla chwały swojej — wszystko rwie się w górę, ku słońcu wznosi swe czoła, cieszy się życiem i w najpiękniejsze stroi się barwy.

Nad drogą wijącą się śród pagórków, stoi krzyż, dźwigający na ramionach swych Zbawcę świata. Smutne brzozy zwieszają nad nim srebrzyste swe warkocze. Na gałąkach ich, jak na harfach, wygrywa polny wietrzyk swe ciche brzmienia. Tak tu tęskno jakoś, chociaż wokół wiosna i śpiewy. Tajemnicza dłoń rozsme-

rozrywki. Ale o ileby to taniej kosztowała zabawa bez wódki, a ile byśmy zyskali na własnem zdrowiu. Czy nie lepiej, gdy złożymy po parę groszy na muzykantów, jeżeli niema własnej orkiestry. Koleżanki niech upieką ciasta, zrobią herbaty. Na początku dla „rozgrzewki" — tańce, później różne gry, śpiewy i znów tańce, później kolacja. Przy kolacji wygłosić jaki referat, parę deklamacyj urozmaiconych śpiewami i znów tańce. Jakie to wspaniałe, tanie i nieszkodliwe dla zdrowia.

A więc, Koleżanki i Koledzy, twórzmy sekcje oszczędności przy Kołach Młodzieży, pracujmy w Kasach Stefczyka, a nadewszystko nie traćmy pieniędzy na rzeczy niepotrzebne, bo przez trzeźwość, pracę i oszczędność rozwija się dobrobyt jednostki i całych narodów.

Stach z Woli Zaradzyńskiej.

——::——

Rozpowszechniajmy nasze pismo.

A i cóż się to dzieje, co się to dzieje w Waszych Kołach, że kol. Redaktor stale jeno musi przypominać a napędzać, by koledzy i koleżanki więcej czytali i więcej dbali o swoje własne pismo. — Jakto — myśleć sobie — jakże to jest z tą sprawą? Do dobrego i ludzi trzeba napędzać? Bo to, gdzie się jeno zapytać, czy „Siew" jest pismem dobrem — wszędzie nam odpowiedzą gromadnie, że „Siew" jest miłowany przez młodzież i wprost niczem nie zastąpiony, niejeden z Czytelników to i wiedzy sporo zyskał przez dokładne czytanie artykułów różnych — a choć nikomu Redakcja nie daje patentu za naukę przez czytanie pisma i książek zdobytą — ale przecież o to nie dbamy — nieprawda? Toć i Szyce patentów ze zdobytej nauki nie dają—a przecież każdy z nas chciałby tam być i uczyć się. Tak jest chyba i z Siewem.

Wszystko to niby słuszne. Czemuż jednak Redakcja tyle zmartwień ma z nami i czemu tak mało wszyscy o własne pismo dbają? Kiedy się tak szuka odpowiedzi — znajdzie się i to wiele. Jedni mówią, że „Siew" jest w pierwszym rzędzie przewodnikiem organizacyjnym, wystarczy jeden taki przewodnik dla całego koła. Inny powie: zamiast kilku „Siewów" prenumerujemy jeden — a pozatem i inne jeszcze pisma. Słowem — jest dużo najrozmaitszych racji — ale racje te pozornie tylko są słuszne. Za przewodnik dla kół moglibyśmy uważać „Siew" tylko wtedy, jeśliby pismo ograniczało się do podawania wskazówek, co i jak robić. Widzimy jednak, że w „Siewie" jest tylko mały dział, co te wskazówki podaje t. zw. dział organizacyjny — reszta pisma wypełniana jest artykułami o treści najrozmaitszej, naukowej i literackiej społecznej i politycznej i jeszcze wiele innych. Błędne jest również mniemanie, że wystarczy „Siew", przeczytany na zebraniu. Powiedzcie szczerze, czy nie mó-

---

nicy polnej, rozsiewa tu swe ziarno po szarych pagórkach, gdzie macierzanki zapach tchnie i gdzieniegdzie drzemiący czuwa jałowiec.

U stóp krzyża klęczy ubogi jakiś przechodzeń. Siermięga jego pyłem pokryta, nogi bose, skrwawione. Snać z dalekich stron przygnały go losy. Jedyną rękę wzniósł ku Ukrzyżowanemu i szepcze półgłosem modlitwę swej duszy. Z początku słychać tylko skargę rzewną jakąś, potem słowa błagalne:

„Oto jestem ubogim pielgrzymem, o Panie! ja, syn ziemi polskiej, za której wolność walczyłem. Daleki Sybir przemierzyłem krokami własnemi. Tam — w śniegach syberyjskich wypłakałem morze łez z tęsknoty za Ojczyzną, za tą mową rodzinną, za temi ukochanemi polami i lasami, za tchnieniem rodzinnych siół — za słońcem i zorzami ojczystemi. Tam — na krańcu świata cierpiałem wśród nieprzyjaciół ojczyzny mojej. Ale, o Panie, wybacz katom bezbronnych Twych dzieci, dręczonych długie lata — wszak Ty kazałeś miłować nieprzyjaciół nawet?"

— Odpuść im, a Ojczyźnie mojej racz błogosławić!
Daj Jej żyzne i spokojne, lata świetności i chwały!
Daj Jej sterników prawych, mądrych, dzielnych i wierzących!
Błogosław pracy twórczej i wysiłkom szlachetnym!

Oto pozostała mi tylko jedna ręka do pracy dla Ojczyzny i tu, na tej ziemi ukochanej, tu, przed świętym znakiem Twej męki — ślubuję oddać ostatek sił swoich dla Matki — a Ciebie błagam o błogosławieństwo dla wszystkich stanów, bo wszyscy są równi przed Tobą, i wszyscy równie mogą w poczciwej pracy przysłużyć się Ojczyźnie."

Umilkł stary weteran - pielgrzym i powlókł się w dal białą drożyną polną.

Stwórca zda się wysłuchał prośby pielgrzyma i ciepłym deszczem wiosny zrosił obficie pola na pokrzepienie słabym roślinkom, gdy słońce zgasło na widnokręgu. A białe brzozy gałązkami swemi przed obliczem Zbawcy szeptały:

Wysłuchaj, o Panie, próśb duszy znękanej
I nagródź boleści i krzywdy wiekowe!
Niech chlebem w pokoju szumią polskie łany —
Niech ziarna wciąż rodzą szlachetne i zdrowe!

Wojciech Byczek.

wię prawdy? Roczniki sprawozdacze mówię Wam, że zebrania ogólne zwykliśmy urządzać raz na miesiąc. Na każdem zebraniu musielibyśmy więc przeczytać cztery Nry „Siewu“— a gdzież tu dyskusja, gdzie załatwianie wielu innych spraw, jakie się na zebraniu rozważa? Dlatego musimy przyjąć za zasadę, że „Siew“ powinien by w domu każdego Kółkowicza i członkowie już przed zebraniem wini być zapoznani z treścią artykułów, a wtenczas dopiero dyskusja na ten, czy inny temat, będzie ożywiona i wiele warta. Czytelnik, kiedy przegląda Nr. w ciszy swego domu—łatwiej się wmyśli w sens artykułu i łatwiej sobie sąd o nim urobi. Ho, ho — powiecie — w naszem Kole mamy 18 członków z 10-iu chałup toby kolega chiał, żebyśmy aż 10 „Siewów“ prowadzili. A na co tyle? A przejdziemy no wieczorami po chałupach zaraz przyznamy, że prawie w każdej chacie by się przydał „Siew“. Wszędzie pełno młodzieży. —Nuda ją gryzie i drzemka ogarnia po kątach, a nieraz i starsi siedzą przy stole, wpatrzeni w stojącą lampę, a wszyscy przecież tak chętnie wzięliby gazetę i przeczytali sobie, czy głośno dla domu całego. Tu, czy owdzie spotkasz gromadkę dziewczyn, czy chłopaków. Zpoczątku figlów, żartów, opowiadań było sporo — nareszcie „wygadali“ się wszyscy i chętnie słuchanoby tam, gdyby ktoś, mając „Siew“, zechciał coś z niego przeczytac. W niedzielne popołudnia u koleżanek wesoło, że ino śmiechy. Nieraz do czwartej chałupy dochodzą. Idziesz i ty do onej gromadki i widzisz, że jakoś niedługo wybuchy śmiechu wytrwały. Zaczyna być coraz ciszej i spokojniej. U Zosi, czy Kasi łatwo jednak o coś, coby wszystkich zajęło, by nikt nie powiedział, że to niby nudy u niej. O nie! Znajdzie się na stole „flircik“, taki od Mośka za złotówkę, znajdą się karty i bawią się zebrani grą w „durnia“, czy „kiksa“, czy też podawaniem sobie oklepanych sekretów flirtowych.

Ale ino zawędruj do Koleż. Rolki w Buziakach. Zobaczysz, jak to w pewnej chwili po radosnej wesołości i wyśmianiu się za cały tydzień — znajdzie się na stole i „Siew“. Choć to Rolcia nie śmie nikogo do czytania namawiać— czytają tam więcej niżbyś się spodziewał i po śmiechach nie karty, nie plotki tam panują.

Pomyślcie więc czy nie prawda, że w każdym domu „Siew“ jest potrzebny? Chyba — Was dostatecznie przekonałem. W każdej chacie Kółkiewicza „Siew“ winien się znaleźć. Im więcej chcemy robić w Kołach — tem więcej musi być „Siewu“ w chałupach.

Kołowiec.

Jak w prosty sposób oprawić rocznik „SIEWU“.

Wiemy wszyscy o tem, że „Siew“ rozchodzi się pośród młodzieży wiejskiej w zbyt małej ilości egzemplarzy. W wielu wypadkach widzi się, jak poszczególne numery naszego pisma idą na różne „kuchenne“ potrzeby gospodyń, przykrywanie garnków, owijanie naczyń i t. p. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że tego być nie powinno, bo za biedni jesteśmy, by niszczyć z takim trudem nieraz opłacone i sprowadzone pismo. Zresztą każdy zniszczony egzemplarz nie pozwala później na skompletowanie rocznika.

A przecież każdy z czytelników powinien się starać posiadać rocznik swego pisma. Posiadając rocznik nieraz w chwili wolnej z niezwykłem zadowoleniem przerzucisz kartki, odszukasz jakąś informację, przeczytasz artykuł jakiś ciekawy, wesoły. Zebrane roczniki za lat kilka, czy kilkanaście, stają się dla każdego pamiątką z jego młodości, która świadczyć może, jakie kształtowały wówczas nasz umysł. Nieraz znowu będzie to dokument, świadczący o pracy naszej wsi, czy okolicy.

Chciałbym więc bardzo, ażeby każdy z Czytelników „Siewu“ poświęcił trochę starań i innych zachęcił do kompletowania rocznika, we własnym interesie. Pragnę też zarazem podać parę wskazówek, jak w sposób najprostszy zebrany komplet mocno zszyć i oprawić, by się nie rozsypywał przy luźnem przytrzymywaniu — ale stanowił miłą i cenną książkę naszej bibjoteki.

Książkę musimy zszyć dobremi konopnemi nićmi. W ręku dobrze zszyć książki nie można, dlatego budujemy przyrząd pomocniczy — w ten sposób, że bierzemy kawałek deski t. zw. półtorówki, długi na 18 cali a szeroki na 8 lub 10 — przymocujemy do niej z boku dwie listewki wysokie na 15 cali, do nich zaś dopasujemy jarzemko z dwoma otworami, by się swobodnie mogła poruszać na listewkach. W deseczce tworzącej owo jarzemko — wyrzynamy pośrodku długi otwór tak, by mógł przezeń przejść szpagat. W desce dolnej robimy podobnie, aby sobie ułatwić odłożenie zszytej książki— wycinamy pomiędzy przybitemi listewkami kawałek na jeden cal szeroki i wprawiamy na to miejsce ruchomą zasówkę. Kiedy to zrobiliśmy — kładziemy na deskę dwa kawałki szpagatu z przywiązanemi na końcach kawałkami drewienek — nakładamy zasówkę — drugi koniec szpagatu przewlekamy przez otwór jarzemka i, podnosząc w górę jarzemko, wyciągamy silnie do góry, zakładając następnie w jeden z otworów, jakie w górnej części listewek robimy — gwóźdź lub zatyczke drewnianą, podtrzymujemy jarzemko i silnie w ten sposób naciągniętym szpagatem.

Wyrównane dobrze zeszyty, zebrane razem, nacinamy w czterech miejscach na grzbiecie w tym celu, by łatwiej a prosto przymocowywać zeszyty do siebie i do szpagatu na przygotowanym przyrządzie. Chcąc rozpocząć zszywanie rocznika, musimy jeszcze przygotować tak zw. koszulkę. Bierzemy w tym celu dwie karty mocnego papieru tak duże jak i „Siew“ , pasek jakiegoś

starego płócienka cienkiego — ze dwa cale szeroki. Na owym pasku płótna kładziemy piewszą kartkę, w ten sposób, by pół cala płótna wystawało poza papier. Ten wystający pasek płótna załamujemy tak, by brzeg papieru nakryć z obu stron płótnem. Na załamane płótno naklejamy drugą kartę papieru i brzeg umocniony płótnem, załamujemy, tworząc fałdę ćwierćcalową. W fałdę owej koszulki wkładamy pierwszy zeszyt, wycinamy nożycami otworki w koszulce, by odpowiadały wyciętym w zeszycie i przystępujemy do zszywania. Przyczem szpagat tak ustawiamy — by środkowe wycięcia zeszytu dobrze przylegały do szpagatu.

Kładziemy więc piewszy zeszyt na przyrządzie — koszulką do szpagatu i, przywiązawszy koniec do jednego z naciągniętych sznurków, zaczynamy szyć. Poczynając od pierwszego otworu — przeciągamy nić w ten sposób, że nić cała jest widoczna w środku przymocowanego zeszytu a wychodzi nazewnątrz w każdym otworze. Pierwszym otworem nawlekamy nić, drugim i trzecim otworem obejmujemy szpagat, do którego w ten sposób zostaje zeszyt przymocowany, a czwartym otworem nić z zeszytu wyprowadzamy, by podobnie przymocować zeszyty następne. Ażeby jednak jeszcze bardziej umocnić zeszyty — nie przechodzimy odrazu od jednego zeszytu do drugiego, ale zadzierzgamy nić zeszytu spodniego „na okrętkę", i w ten sposób całość spajamy przez silne przyciąganie. W ten sposób szyjemy wszystkie zeszyty z tem, że na ostatni znowu robimy drugą koszulkę, i z nią razem przymocujemy zeszyt i szycie kończymy.

Gdyśmy szycie skończyli, ucinamy szpagat na wysokości takiej, by zostały końce około czterech cali długie. Końce te rozkręcamy i, dobrze rozdzieliwszy włókna, przymocowujemy je klejem albo jeszcze lepiej t. zw. „tekstryną", którą można za kilka groszy kupić w mieście, — do wierzchniej kartki koszulki. Czynimy to z obu stron, poczem książkę obciążamy denkiem i kładziemy w ciepłem miejscu, by wyschła.

Musimy obciąć i wyrównać kanty, by tak wyglądały, jak w oprawnej książce, kupionej. Potrzebna nam będzie t. zw. prasa. Zrobimy ją w ten spób, że weźmiemy dwie mocne śruby o dobrym gwińcie, długie na jakieś sześć cali, następnie — umocujemy te śruby w mocnej desce na jej końcach (by miedzy śrubami można położyć i najdłuższą książkę), następnie przykładamy odpowiednio dopasowanemi otworami deskę, o dwa cale od poprzedniej węższą na śruby. Oczywista, kant wierzchniej deski musi być bardzo gładki i równy, bo kiedy położymy pomiędzy deski książkę i, ześrubowawszy mocno — będziemy obrzynać — kant wierzchniej deski posłuży nam do równego prowadzenia noża, co znów pozwoli prosto obciąć brzegi. Trzeba tu dodać — że prasa musi być z desek dwu calowych i to najlepiej z dębowych, śruby muszą być mocne i o dobrym gwińcie, ażeby dobrze i mocno książkę sprasować, bo inaczej papier źle się obrzyna a nawet łatwo kartki wypadają. Pozatem nóż do obcinania musi być bardzo twardy i zawsze należycie wyostrzony — inaczej gładko obciąć książki nie zdołamy.

Po obcięciu książki pozostaje wyciąć z tektury okładki, nakleić je na koszulkę. Grzbiet nakrywamy płótnem, które przyklejamy do okładek, dalej okładki oklejamy odpowiedniego koloru papierem i, po wyschnięciu, robota skończona.

Choćby się potem książka oderwała od okładek — łatwo ją zdołamy do okładek przykleić.

W. G.



Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ IM. T. KOŚCIUSZKI W RYMASZNACH WOJ. WILEŃSKIE.

Z inicjatywy kol. Z. Machowieckiego Koło nasze zostało założone w kwietniu 1927 roku. Pierwsze kroki w pracy odznaczały się wielką energją już jednak w lecie Koło przeżywało okres letargu. Dopiero we wrześniu ocknęło się i ruszyło naprzód, dążąc do objęcia kierownictwa Domem Ludowym przy Urzędzie Gminnym, który został wreszcie uchwałą Rady Gminnej przekazany Zarządowi naszego Koła. Posiadając już własny lokal urządziliśmy przedstawienia; w tem zyski z jednego przeznaczyliśmy na powodzian — z drugiego na wdowy i sieroty po poległych policjantach. Odegrano 8 sztuczek; wygłoszono kilka monologów, zaś sztuki ludowe ze śpiewami i tańcami: „Sieroce Wiano" Dominika i „Ulicznik Warszawski", zostały przez gości przyjęte z zachwytem. Proszono nas o powtórzenie tych widowisk. Dochody z przedstawień, oraz, staraniem Zarządu otrzymane subsydjum od Wydziału Powiatowego w kwocie 100 zł., zostały zużytkowane na urządzenie stałej sceny w tut. Domu Ludowym i doprowadzenie go do należytego wyglądu. Obecnie Koło dąży do rozszerzenia bibljoteki, która posiada 75 tomów i założenia czytelni. Ruch społeczno-oświatowy w miasteczku rozwija się: został założony oddział Strzelca i Straż Ogniowa Ochotnicza, oraz rozpowszechniło się czytelnictwo książek. Mamy nadzieję, iż ten rok jeszcze więcej wykaże owoców naszej pracy. Zwracamy się więc do was koledzy i koleżanki z apelem: „Stańmy wszyscy podając sobie braterską dłoń i z energją młodzieńczą weźmy się do godziwej pracy. Nie tak, jak dotychczas, kiedy istnienie naszego Koła zawdzięczaliśmy tylko Zarządowi, który w pracy nigdy nie ustawał i żadne przeszkody nie zraziły go w obranej drodze. A w dowód naszych szczerych dążeń wesprzyjmy go i ze zdwojoną energją pobiegnijmy mu z pomocą.

Członek Koła.

Z KOŁA MŁ. W. W HOŁOWIANKACH

(pow. Sokołowski).

Długie lata młodzież nasza żyła w martwocie, gnuśniejąc coraz bardziej, gdyż w braku odpowiednich rozrywek, wolny swój czas spędzała na piciu wódki, bi-

ciu się i plotkach. Aż wreście znalazło się kilka jednostek świetlejszych, roznmniejszych, przeważnie wśród starszych, które sobie powiedziały, że stan taki istnieć dalej nie może, że trzeba przemyśleć o zawróceniu młodzieży z drogi niewłaściwej, a wskazując jej cel życia człowieka na ziemi, nędzę w jakiej znajduje się dotąd wieś Polska, pchnąć na nowe tory, pobudzić do pracy społecznej, pracy w organizacji. I oto zawitał dzień jasny, na który tak długo czakaliśmy, dzień lutego r. b. kiedy to zebraliśmy się wszyscy starzy i młodzi, a wysłuchawszy przemówienia kol. Romaniaka Kazimierza, któru nas zapoznał z pracami w Kole M. W. z celem i potrzebą takiej pracy, założyliśmy Koło. Jak wielkiem zaiteresowaniem cieszy się ta instytucja dowodzi fakt, że odrazu zapisało się na członków przeszło 60 osób, ale przeważnie mężczyzn. I nad tem właśnie należy zapłakać, że wśród naszych dziewcząt jest jeszcze tak mało zrozumienia, że w kole mogą się nauczyć wiele ciekawych pożytecznych rzeczy. Miejmy jednak nadzieję, że pomału zrozumieją to i zapiszą się.

Pomimo szykań ze strony ludzi ciemnych. Zaprenumerowaliśmy „Siew", „Promień" i „Gazetę Gospodarską", a z czasem jak się zbogacimy to i inne pisma będziemy premumerować. Książek mamy narazie mało i to zebranych drogą ofiar, ale wspieramy się i z tem. Co nas najgorzej boli — to brak domu ludowego, budowa którego bardzo się interesujemy. Otrzymaliśmy już plac, Ludwik Klimaszewski obiecał dać, podarować pięć beczek cementu, raz zastanawiamy się tylko nad tem, czy postawić go z piasku, wapna i cementu, czyteż z gliny, coby nas o wiele taniej kosztowało, gdyż glinę mamy własną. Jeśli byśmy planowali go z gliny, to otynkowalibyśmy tyiko wapnem. Co prowda w lecie możemy się zgromadzać i przedstawienia urządzać w remizie strażackiej, ale w zimie jest niemożliwe, gdyż za zimno.

W domu chcielibyśmy mieć salę ze sceną i dwa pokoje jeden na sklep, drugi na mieszkanie dla sklepowego, gdyż istnieje u nas sklep Stow. Spożywców, ale jest prowadzony, zaledwie przez dwie czy trzy jednostki, więc Koło przyjełoby go na siebie gdybyśmy mieli lokal. Już wiosną moglibyśmy przystąpić do budowy domu. Staną do tego wszyscy z radością w sercach, zawiną rękawy, a przyszławszy sobie staropolskie „Szczęść Boże" wezmą się do pracy. A więc i Wam wszystkim drodzy koledzy i koleżanki przesyłamy „Szczęść Boże" w waszej pracy" tak wzniosłej i szlachetnej i miejmy nadzieję, jutro będzie dla nas szczęśliwsze niż dziś.

Czołem
członek *Romaniak Kazimierz*

Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W JANOWICACH POW. MIECHÓW.

Koło nasze, istniejące od 1922 roku, przechodziło już różne koleje. Przeszliśmy okresy pracy ożywionej, bezczynności. Znieśliśmy czas burzy i piorunów — przetrwaliśmy. Od października 1927 roku, praca w naszem Kole znacznie się ożywiła. Złożyła się na to zmiana na stanowisku kierownika szkoły w Janowicach. Poprzedni kier. szkoły, p. Ernest Mentsner odnosił się do Koła Mł. bardzo życzliwie, pracował wiele, a my, korzystając z tego, wszystkie trudy złożyliśmy na jego barki. Obecnie przybył nowy kierownik, p. Marjan Puz. Pomaga radą, udziela wszelkich wskazań, poleca jednak, byśmy, o ile możności pracowali sami. Na walnem zebraniu wyborczem członków Koła, postanowiono powołać na stanowisko prezesa p. Marjana Puza. Jakie zdziwienie i rozczarowanie ogarnęło nas, gdyśmy z ust p. Marjana Puza usłyszeli, iż on prezesem Koła nie będzie, gdyż uważa, że my, młodzież wiejska powinniśmy z siebie zarząd wyłaniać, by uczyć się prowadzić pracę samodzielnie, wyrobić się na samodzielnych pracowników spółdzielczych i samorządowych. Pan M. Puz przystąpił do naszego Koła na członka i przyjął obowiązki bibljotekarza i kier. sekcji wychowania fizycznego. Wybraliśmy więc zarząd z pośród siebie. Prowadzeni przez nowy, energiczny Zarząd zabraliśmy się do pracy. Odegraliśmy „Makolągwę na urlopie" i „Rysia w Krynicy", osiągając zysk w kwocie 113 zł. Założyliśmy sekcję wychowania fizycznego, liczącą 24 członków, wysłaliśmy słuchaczy na dwa kursy oświatowe, urządzane przez Okr. Zw. Mł. W. w Miechowie, 2 członków na 6-tygodniowy kurs wychowania fizycznego do Krakowa, jednego na kurs oficerów straży pożarnych, oraz jedną członkinię na Uniwersytet Ludowy do Szyc. Zorganizowaliśmy straż ogniową, kasę oszczędności. Przystępujemy obecnie do hodowli jedwabników i stosowania poletek doświadczalnych.

Praca przyciągnęła do Koła młodzież, nie należącą dotychczas, przez co ilościowo wzrośliśmy. I tak Koło nasze krokiem wytrwałym postępuje naprzód, w myśl hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe", by w „wyścigu pracy" nie pozostać w tyle. Już dzisiaj widzimy, jakie korzyści odnosi Koło, gdy prezesem jego jest równy wykształceniem kolega lub koleżanka. Dlatego dziękujemy Ci, kierowniku, dobry nasz wychowawco, żeś w naszem Kole tyle dobrego pomógł nam zdziałać.

OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GRODKOWIE.

W dniu 18 marca 1928 r. Koło nasze obchodziło uroczyście dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla urozmaicenia programu prosiliśmy O. Z. M. W. z Sierpca o przysłanie nam aparatu radjowego, z którym przyjechał wiceprezes O. Z. M. W. w Sierpcu.

Na wstępie uroczystości tej, życiorys Marszałka J. Piłsudskiego opowiedział kol. K. Gernian, poczem wzniesiono okrzyk — „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski". Następnie koledzy i koleżanki wygłosili stosowne wiersze. W dalszym ciągu słuchaliśmy do późna radja.

NOWE KOŁO W SOKOŁÓWKU

Sokołówek jest nietylko uczelnią, która przygotowuje nas na dobre obywatelki i gospodynie wsi polskiej, ale która promieniuje również na okolicę. Dowodem tego są kursy wieczorowe oświatowe oraz kroju i

szycia dla dziewcząt, powstałe przed paru miesiącami Koło Młodzieży. Kursy prowadzone przez pp. praktykantki na nauczycielki szkół rolniczych, dające wykładowczyniom potrzebną w przyszłym zawodzie praktykę, obejmują, prócz nauki kroju, szycia i haftu, przedmioty ogólne, a w czasie haftu jedna z p. praktykantek wykładowczyni, czyta głośno jakąś nowelkę. Ogółem na kurs uczęszcza 24 dziewcząt z 3 pobliskich wiosek Lekcje, a szczególnie lekcje kroju, szycia i haftu kolorowego cieszą się wielkiem powodzeniem, a wykładowczynie zdobyły sobie ogromną sympatję uczenic, popularność i sławę w okolicy, gdyż w tak krótkim czasie zdołały nauczyć samodzielnego kroju, szycia, a przedewszystkiem haftów ludowych, któremi kursistki bardzo ładnie poprzyozdabiały sobie, otrzmymane na gwiazdkę, bluzeczki.

Koło Młodzieży zostało zorganizowane dn. 8. I. 28 r. Z początku młodzież okoliczna, przychodząca na nasze niedzielne „wesołe wieczory" przy kominku, zaczęła interesować się występami naszej sekcji kulturalno-artystycznej, a zachęcona możnością czynnego w nich udziału w razie zorganizowania się, postanowiła założyć Koło. Chęci przemieniły się w czyn 8. I b. r. na zebraniu organizacyjnem prowadzonem przez p. Nadańską i kol. Jeżewską, która zapoznała zgromadzonych z regulaminem, ideologją Kół Mł. i objęła w nowem Kole sprawy organizacyjne. Na członków zapisało się 28 osób chłopców i dziewcząt.

Zebrania ogólne i zarządu odbywają się co środa każdego tygodnia w szkole w Sokołówku. Zainteresowanie kółkowiczów idzie przedewszystkiem po linji, prac gospodarskich, zdobywania wiedzy rolniczej. Na każdem zebraniu wygłaszana jest przez p. ogrodniczkę czy która z p. praktykantek ogrodniczych, pogadanka rolnicza. Pogadanki ze spółdzielczości prowadzi, p. Dziubińska i jedną „O znaczeniu Kół Mł. o życiu wsi" wygłosiła kol. Jeżewska. Pozatem pod kierunkiem kol. Sukniewiczówny młodzież uczy się śpiewu. Przez głośne czytanie różnych utworów młodzież poznaje najpopularniejszych pisarzy i ich myśli. Przeczytaliśmy już: „O ojcowiznę" Prusa i zabraliśmy się do czytania „W Swojczy" Dygasińskiego. Czytamy również świeżo zaprenumerowany „Siew" i Gazetę Gospodarczą. Księgowość od samego początku prowadzona jest racjonalnie. Na przedostatniem zebraniu uchwalono urządzić wycieczkę do szkoły rolniczej w Bratnem, która z przyczyn niezależnych od Koła odłożona została do cieplejszych dni. Dn. 12. II r. b. urządziliśmy w uzyskanej od p Dziubińskiej, która we wszystkiem łaskawie nam pomaga wspiera radą i czynem, sali szkolnej pierwszą wieczornicę związkową, na którą prócz tańców ogólnych, złożyły się śpiewy i deklamację. W przerwie była ogólna kolacja urządzona dla członków i muzyki przez p. Dziubińską. Zabawa zaczęła się o 5 pp. i trwała do 11 w nocy, dając wszystkiem dużo zadowolenia ze spędzonego mile, wesoło i pożytecznie i kulturalnie czasu. Będąc cznnym członkiem tego młodego Koła, z dumą i radością stwierdzam, że młodzież z każdym tygodniem coś zdobywa, staje się kulturalniejszą pod każdym względem, zaczyna inaczej myśleć i rozumieć rzeczy, przed wstąpieniem do Koła, niedostępne, spełnia swoje obowiązki, jest punktualna na zebraniach, ma szczerą chęć życia w gromadzie, słowem nie przynosi ujmy naszej wielkiej rodzinie do której tak niedawno zaliczoną została.

„Ryśka" ze „Świtu".

JAK PRACUJE KOŁO MŁ. W. W OLKIENNIKACH (woj. Wileńskie).

Prace w naszem Kole prowadzimy w sekcjach: teatralnej, kulturalno-oświatowej i sportowej. Najbardziej czynna jest sekcja teatralna, która od dnia powołania nowego zarządu K. Mł. odegrała 3 komedje z zabawami tanecznemi, z których uzyskaliśmy czystego dochodu 133 zł. i 89 gr.

W dniu rocznicy „Powstania Listopadowego" 29 grudnia 1927 r. odegraliśmy, związany z tym dniem dramat historyczny p. t. „Grzmią pod Stoczkiem armaty". Zyski z zabaw gromadzimy na rodjo.

Sekcja kulturalno-oświatowa z dniem 1. 1 1928 r. uruchomiła, dzięki kierownikowi Nowakowi Michałowi kursy dla dorosłych, na które młodzież chętnie uczęszcza.

Z żalem musimy zaznaczyć, że Koło nasze znajduje się w badzo trudnych warunkach, gdyż nie posiadamy własnego lokalu.

A pracę nasze zawdzięczamy jedynie miejscowemu sekretarzowi gminy p. Kostrzycowi, i wójtowi p. Ejdukonizowi, którzy współpracują z nami, za co Koło Mł. składa im serdeczne podziękowanie.

Stanisław Blok, sekretarz.
R. Tracewnik, przewodniczący.

KURSY ORGANIZACYJNE W POWIECIE LUBARTOWSKIM.

Kurs organizacyjny w Lublinie odbył się w dniach 28, 29. II. i 1. III. i należał do kursów najlepiej udanych, zgromadził bowiem około 40 uczestników z 16 Kół. Dalsze kursy dla Kół pow. Lubartowskiego odbędą się w 2-ch skupieniach Kół, a mianowicie: 28 i 29 marca w Samoklęskach, zaś 30 i 31 marca w Woli Skromowskiej.

Z KURSÓW ORGANIZACYJNYCH W POW. PIŃCZOWSKIM.

Największą troską nowozorganizowanego Okr. Związku Mł. W. na terenie pow. Pińczowskiego była myśl przysporzenia większego zastępu pracowników w Kołach Młodzieży. To też Okręg. Związek przy pomocy Wojew. Związku zorganizował dwa kursy: w Kazimierzy W-kiej i Kobieli. Żywotność Kół, jak również świadome docenianie potrzeby jednostek więcej wyrobionych dla prowadzenia pracy w Kołach spowodowało myśl przysporzenia większego zastępu pracowników żywe zainteresowanie kursami.

Każde niemal Koło wysłało do Kazimierzy W. kandydatów w liczbe od 2 do 9, co uczyniło dość po-



Kurs organizacyjny dla pracowników Kół Młodzieży Wiejskiej w Kazimierzy Wielkiej w dn. 31.I, 1, i 2.II 1928 r. urządzony przez Pińczowski Okr. Zw. M. W.

ważny zastęp słuchaczy, bo liczący około 70 osób. Kurs odbywał się 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r. pod kierownictwem instruktora Zw. Mł. W., kol. J. Cioty i kol. Soji Wł., instruktora Stopnickiego O. Z. M. W. Prelegenci starali się w sposób jasny i przystępny omówić wszystkie zagadnienia pracy związkowej. Zainteresowanie wykładami i w dyskusjach duże. Pod koniec kursu były prowadzone ćwiczenia praktyczne z działu organizacyjnego. Zasługuje tutaj na wzmiankę ćwiczenie prowadzenia zebrań, na którem był wygłoszony ciekawy referat przez kol. K. Jaklewicza — sekretarza Okręgu n. t. „O rozpoczęciu i prowadzeniu pracy w nowozałożonem Kole Młodzieży Wiejskiej". Rozwinęła się dyskusja, kierowana przez uczestnika kursu kol. F. Dyszewskiego, przewodniczącego zaimprowizowanego zebrania. Był to praktyczny pokaz, jak należy prowadzić zebrania, aby wykorzystać czas i uczynić je korzystnym. Szereg cennych wiadomości, zapał i ufność we własne siły — to owocny dorobek kursu.

Dnia 5 i 6 II. 1928 r. w Kobieli, gm. Opatowiec, w domu sołtysa kol. St. Starościaka, odbył się II kurs w powiecie. Prelegentami byli także kol. Ciota J., kierownik Wojew. Zw. Mł. Wiej. i kol. Soja, instruktor oświatowy na pow. Stopnicki. Obecnych na kursie było 40 osób; z tego 25 koleż. i 15 kol. Na kursie obecni byli przedstawiciele z następujących Kół: z Kobieli, Przemykowa, Rogowa, Czarkowy i Piotrkowic.

Następnie kol. Ciota z kol. Soją wykładali według niżej podanego programu: I. a) nauka o Polsce współczesnej, b) organizacje i instytucje społeczne na wsi ich znaczenie. II. Prace w Kole: a) praca oświatowa, b) praca kulturalno-wychowawcza, c) sport i przysposobienie wojskowe. Życzyćby sobie należało, aby częściej takiej miary ludzie przyjeżdżali do nas i pouczali „brać Kołową" w jaki sposób ma postępować, by ona mogła się stać naprawdę pożyteczną więcej społeczeństwu i ojczyźnie.

Za pracę kol. kol. prelegentom w serdecznych słowach podziękował kol. St. Starościak, zaznaczając, że Koleżanki i Koledzy odnieśli bardzo wielką korzyść, co w wielkiej mierze ułatwi im pracę w Kołach tutejszego powiatu.

W końcu odbyła się zabawa towarzyska, przeplatana deklaracjami i śpiewami.

Henryk Sokołowski, przew. O.Z.M.W.
Stanisław Naga, uczestnik kursu w Przemykowie.

Z OBCHODU IMIENIN J. PIŁSUDSKIEGO.

Obchód rozpoczęto o godz. 8 rano w szkole, gdzie do dziatwy przemawiali: nauczyciel p. Wiśniowski oraz nauczycielka p. Baranowa. Następnie zorganizowano przy współpracy Koła Młodzieży pochód. Na przedzie jechała konno straż ochotnicza z Walic, składająca się z członków Koła Młodzieży. Wszyscy udekorowani w kolor narodowy, za nimi postępowały koleżanki z Koła Młodz. parami, dziatwa szkolna, członkowie Kółka Rolniczego, gospodarze. Muzyka pod batutą prezesa Koła Młodzieży, p. Ign. Skrzypca zagrała „My pierwsza brygada"! Pochód ruszył przez wieś do ej końca. Piękny tworzył widok, kiedy w słońcu błyszczały kaski straży, powiewał las chorągiewek, aż się serce radowało, że w duszy chłopskiej powstała — wdzięczność — oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Przed rozwiązaniem pochodu wszedł na dziedziniec szkoły, gdzie przemówił do uczestników p. Baran, objaśniając życie i czyny Józefa Piłsudskiego. „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski" — zerwała się burza okrzyków — niech żyje — zagrzmiała salwa z broni pal-

nej. Po przemówieniu prezesa, jeszcze odśpiewano „My pierwsza brygada", przyjęto defiladę straży ogniowej, prowadzonej przez komendanta J. Oska i zastępcę Stanisława Oska. Po odśpiewaniu „Roty", rozeszliśmy się do domów, z uczuciem radości w duszy, że tak pięknie obchodzono dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W HORDZIEŻCE.

Napewno powiedzą Kol. i Koleż., którzy będą cytać to moje pisanie, ze zapóźno się odecknąłem. Ale to nie moja wina, gdyz jo tam duzygo wykształcenio nimom, jakem tam skończył ze ćtyry oddziały, to wincej nic. A ze w nasej wiosce są jesce umniejse kolegi, więc myślołem, ze jak mogą na zebraniach głos zabirać, a najwincej to kolega Leon, to jak nieraz zabierze głos, jak nie stanie w prost kol. i koleż. w ocy, to dosięgnie swoim wzrokem i mowąm nawet najdalej siedzące koleżanki, które się trochę jesce wstydzą starsych kol., to se zawse w ostatnie ławki siadają, to i do gazyty „Siew" będzie mógł napisać, boć to on to i mowę mo ślachetniejsąm, a jo to juz tak jakoś od ty mowy odwyknąć nie mogę, co zacne ze ślachecka, to my na chłopsko wychodzi, winc myśle sobie jak wy, jedyn z drugim mota ładny wymów i w pisaniu to tes wom byle kto nie dokäze i nie chce wam się do tej nasej ukochanyj gazyty napisać, to jo, choć po chłopsku, ale napise.

Otóz najpirw zacne, jak to ześmy w nasym Kole urządzili wspólny opłatek. W sobotę wigilijną juz o dziesiuntej rano zesły się kolezanki kucharki do skoły azeby zacąć gotowanie wiecyrzy, zaś kolegi zabrali się do robinia scyny oraz kurtyn i potrzebnych rzecy. Na godzinę trzecią po połud. jak kolezanki tak i kolegi wykońcywsy swą prace, udali się do domów z wielkim zadowoliniem, ze prace im powierzonom wykonali, obiecując kolezankom, ze jak bendą śli na tom wiecyrzom, to zajdą po nich, gdyz same napewno bały bysię iść w tak późny cas. No i koledzy staneli na słowie, bo jesce brakło pietnaście do ósmyi, a jus kolega Stefek zwany „panicem" przybył z gronem kolezanek od stróny toru kolijowego, drugi przybył jesce z większym orsakem kol. skarbnik Józio. Ja tes pośpiesyłem za nimi, przybywsy do śkoły, gdzie miała sie odbyć ta wspólno wiecyrzo, za stołem tam juz wszyćkich kolegów, jak i kolezanek zobacyłem. Zdążyłem się tylko przywitać z niektórymi kolegamy, a o kolezankach to jus i mowy nie było, gdys prawie kazda zajęta była rozmowom z narzecunym, boć to u nas to prawie wszyćko narzecystwo i to są jus takie, co po roku i po dwa i po wincej z sobą chodzą, ale do zeniacki to im jakoś nie śpiesy się. W tym otwirajum się drzwi, wchodzi nasa okrzyków — niech żyje zagrzmiała salwa z broni paizwróciły się ku niej, która pozdrowiwsy nas pieknymi słówkami, przesła się do drugiej sali gdzie stały stoły, zastawione jedzyniem, my zaś wszyscy w ślad za p. przewodniconcu. Gdy się jus wszyscy usadowili, nastąpił ogólny spokój, pirso przemówiła p. przewodniconca; w paru pięknych słówkach podkreśliła dzisiejsą urocystość, drugi przemawiał wójt K. Biaduń, po przemówieniu wójta zaceło łamanie sie opłatkiem. Jakaś radość zapanowała w nasych sercach, ze po ras pirsy zasiadła młodzies razem do stołu wilijnego. Po spozyciu wiecerzy i odśpiwaniu paru kolind, roześlimy się do domów z wielkim ukontentowaniem, dzień ten zostanie na długo w pamięci.

Członek Koła.

Szkoda, że koleka z Hordzieżki, który tak ładnie pisze zdobył się dopiero w marcu na sprawozdanie ze wspólnego opłatka. Ciekawi jesteśmy, czy zdąży na lipiec z opisem Święconego. (Redakcja).

BIEG NA PRZEŁAJ W BIAŁYMSTOKU.

W dniu 11 marca 1928 odbył się w Białymstoku pierwszy wiosenny bieg na przełaj, na dystansie około 3 klm. W biegu uczestniczyło około 35 zawodników stowarzyszonych.

Czternaste miejsce zajął kol. Juljan Zdanowicz z Klepacz, prezes Koła Młodzieży Wiejskiej.

Jeśli uwzględnić tę okoliczność, że prawie wszyscy zawodnicy przechodzili zaprawę zimową, i większość kurs lekkoatletyczny trenera szwedzkiego Norlinga — miejsce zajęte przez kolegę Zdanowicza, jest bardzo zaszczytne, tembardziej, że zawodnicy w biegu na przełaj, należeli do elity białostockiego świata lekkoatletycznego.

Ślusarczyk.

ZJAZD MŁODZIEŻY W WILNIE.

W niedzielę dnia 18-go marca roku bież. odbył się w Wilnie we własnym lokalu doroczny 7-my Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi wileńskiej, należącego do Związku Młodzieży Wiejskiej C. Z. K. R. Na 65 Kół istniejących na terenie woj. wileńskiego na Zjazd przybyli delegaci 57 Kół i liczni goście, tak, że niewielka, ale miła i zaciszna salka przy ul. Jagiellońskiej 3 zaledwie zdołała pomieścić przeszło 200 osób zebranych delegatów i gości.

Zjazd otwarto o godzienie 10 rano wyborem na przewodniczącego p. H. Jasińskiego oraz wysłuchaniem powitań, które wygłosili przedstawiciele województwa, kuratorjum, spółdzielczości, wreście imieniem Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Zw. młodzieży wejskiej p. Suchorzewski, kierownik Działu Rolniczego C. Związku młodzieży wiejskiej w Warszawie, Centralę Związku w Warszawie reprezentował p. T. Niedzielski, członek prezydjum C. Z. K. R.

Poziom obrad i dyskusji przez cały czas Zjazdu był bardzo wysoki. Szczególnie interesujące były sprawozdania prezesa Kół, składane osobiście przez nich wobec Zjazdu. Ze sprawozdań tych na plan pierwszy wybijała się praca oświatowa i teatralna, dalej sportowa, robót ręcznych, praca rolnicza dopiero w zaraniu.

Jedynym przykrym zgrzytem w czasie obrad było stwierdzenie w sprawozdaniach faktu, iż niektórzy członkowie Centrali Kół Młodzieży Wiejskiej z Warszawy rozesłali bezpośrednio do Kół z pominięciem Centrali Wileńskiej, okólnik o przeniesieniu C.Z.M.W. do innego

lokalu, co okazało się niezgodne z prawdą, gdyż C. Z. M. W. mieści się podawnemu przy ul. Tamka Nr. 1. B. miłym monentem Zjazdu była żywioława owacja na cześć dotychczasowego kierownika, kol. Kamińskiego, który, po przejściu do Sejmu, opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko. Na czas Zjazdu Zarząd zorganizował wystawę prac ręcznych koleżanek i kolegów.

Wśród wielu wystawionych przedmiotów wyróżniały się hafty oraz prace laubzegą, kilkanaście prac wyróżniono, przyznając im nagrody.

W czasie Zjazdu przygrywała orkiestra Wileńskiego Koła Młodzieży Wiejskiej im. Zawiszy Czarnego.

Z CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Wobec licznych zapotrzebowań na książki biurowe i kasowe, napływających do C. Z. M. W. od dłuższego czasu — zawiadamiamy zainteresowane Zarządy Kół, iż w Centrali Związku (Tamka 1) są do nabycia następujące książki:

1. Księga protokułów	cena Zł. 2 gr.	50
2. Dziennik korespondencyjny	„ „ 2 „	—
3. Księga kasowa i inwentarzowa	„ „ 2 „	—
4. Kwitarjusz dochodowy	„ „ „	75
Razem za komplet	zł. 7 gr.	25

Książki nabywać można albo — cały komplet, albo — poszczególne egzemplarze. W każdej książce znajduje się odpowiednie objaśnienie, w jaki sposób należy ją prowadzić. Prosimy o nadawanie należności na konto P. K. O. Centr. Zw. Mł. W. — 12456.

———::———

Związek Kół Mł. w Brazylji.

W dniach 7 i 8 stycznia 1928 r. odbył się w Kurytybie I-szy Zjazd delegatów polskich Kół Młodzieży w Brazylji.

Wzięło w nim udział 54-ch delegatów Kół Młodzieży z całej Brazylji. Otworzył Zjazd konsul R. P. p. Zbigniew Miszke, życząc mu pomyślnych obrad. Zwrócił w przemówieniu swem uwagę na konieczność podjęcia wspólnej, gromadnej pracy w organizującym się Zw., przyczem, jako wzór przytoczył oddaloną Polskę, gdzie pod rządami Marszałka Piłsudskiego ucicha powoli jałowa gadanina, a zaczyna się rzetelna praca nad podniesieniem państwa.

Materjał do obrad Zjazdu przygotował powołany w tym celu Komitet Organizacyjny. Na Zjeździe uchwalono Statut Związku Kół Młodzieży w Brazylji oraz Statut Koła Młodzieży, wybrano Zarząd, do którego weszli p. p. Jan Grabski, jako prezes oraz pp. Klemens Zawadzki, Jan Sobociński, Jan Ficiński, Edward Jaworski. Pozatem wejdą do zarządu delegaci, wybrani na Zjazdach Okręgowych młodzieży po jednym z ośmiu okręgów.

Doszło przytem na Zjeździe przy wyborach Zarządu do pewnych nieporozumień, w rezultacie których powstał z inicjatywy pewnego odłamu uczestników Zjazdu drugi związek, posiadający, jako swój organ — „Świt".

Nie wchodząc w powody rozłamu stwierdzić musimy, że w naturze Polaka leży widocznie pęd do szkodliwego rozbijania jedności w w pracach, bez której, dobrze to wiemy, wyniki wysiłków każdej grupy ludzkiej będą słabe i marne. Nawet przebywanie wśród ludu obcego nie może się przyczynić do podjęcia zgodnej współpracy. Dziwny jakiś duch przekory gości widocznie w nas wszystkich, włada myślami i postępowaniem, powoduje rozbicie zamierzeń gromady, która w jednakowych przebywając warunkach, te same mają potrzeby, w dobrze rozumianym własnym interesie — powinna się we wszelkiej działalności łączyć, co musi jej zapewnić lepsze wyniki pracy.

Myślmy o wyzbyciu się szkodliwego ducha przekory, który nas kłóci i osłabia. Zwalczajmy go w sobie i organizacji, do której należymy, a stworzymy warunki do pracy zgodnej, gromadnej, zapewniającej stworzenie pięknej przyszłości dla naszej wsi.

———:———

Rośliny przemysłowo-lekarskie na poletkach Kół Młodzieży

Zamieściłem w Nr. 6 „Siewu" potrzeby próbnych zasiewów na poletkach Kół Młodzieży kilku roślin przemysłowo-lekarskich, dla przekonania o korzyściach, które z ich uprawy osiągnąć można w gospodarstwach rolnych

A teraz zachodzi potrzeba dopełnienia poprzedniego artykułu, wskazaniami, jak Koła Młodzieży do pracy prawdziwej zabrać się mają. Wymieniłem: rumianek, anyż, kolender, kminek i czarnuszkę, tj. pięć roślin, z których tylko kminek jest rośliną dwuletnią, pozostałe zaś jednoletnie — wydadzą więc plon w tym jeszcze roku.

Należy z pośród nich wybrać jedną albo dwie, gdyż rozpraszanie się pociągnie, być może, zaniedbanie w uprawie i, rzecz prosta, oddali od głównego celu, t. j. osiągnięcia najkorzystniejszego zbioru, na czem nam powinno zależeć.

Czas siewu zbliża się wielkiemi krokami. Należy przeto w Kołach Młodzieży omówić poruszoną prze ze mnie sprawę, porobić imienne wykazy, kto i jakie rośliny obrał, na jakiej przestrzeni ma zamiar je wysiać. Wykazy tę z załączoniem dokładnego adresu (wieś, gmina, stacja pocztowa) oraz prośbę o nadesłanie odpowiednich, nasion należy przesłać do Wydzia-

łu Ogrodniczego (Inspektorjat Roślin Przemysłowo-Lekarskich).

Po otrzymaniu zamówień — w najkrótszym czasie — nasiona zostaną wysłane. Jeszcze jednak przed nadejściem nasion należy obrać i przygotować ziemię pod zasiew, aby przystąpić do siewu bez zwłoki.

Jedynie co do anyżu nadmieniam, że zasiać go należy dopiero w drugiej połowie kwietnia.

Pożądaną jest rzeczą aby przy zamówieniach na nasiona informowano, jakiego rodzaju ziemię przeznacza się pod zasiew.

Nawozu świeżego nigdzie dawać nie należy, a najlepiej wymienione rośliny wysiewać po okopowiznach, po marchwi, burakach, ziemniakach.

Koszt nasion wyniesie: 20 gramów rumianku zł 1.20 — 100 gramów anyżu zł. 1.20— 50 gramów czarnuszki 30 gr. — 100 gramów kminku holendarskiego 60 gr. — 100 gramów kolendru drobnego 30 gr., a grubego zł. 1.—

Mr. J. Biegański.

——:-:——

Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

Kotlety ze śledzi — na ścisły post wymoczone dobrze 4 śledzie obieramy z mięsa, wyrzucamy ości, łebki i ogonki pozostawiamy. Obrane mięso siekamy drobno, dodając mleczko. Osobno ucieramy 4 obrane jabłka, dodajemy do nich 5 łyżek tartej bułki, 4 łyżki drobnej, świeżej oliwy i utartą cebulę. Masę tę mieszamy z usiekanemi śledziami, rozdzielamy na 4 kawałki i z każdego z nich robimy wałeczek grubości śledzia, spłaszczamy i nadajemy kształt śledzia. Z wierzchu siekamy lekko, posypujemy bułeczką tartą i z jednego końca kładziemy główkę, z drugiego ogonek.

Do śledzia dodaje się oliwę.

Placek krakowski z serem. Ciasto, jak na baby zrobione, rozciąga się cienką warstwą na blasze masłem wysmarowanej, potem kładzie się warstwę masy serowej na palec grubo i nakrywa cienką warstwą ciasta. Można taki placek i podwójnie masą przekładać, ale wtedy należy pilnować, aby blacha była dosyć głęboka, gdyż na wierzchu zawsze powinno być ciasto i placek taki jest znacznie wyższy.

Masa serowa przygotowuje się w następujący sposób: twaróg, albo świeży ser, rozciera się na masę: do funta sera dodaje się 2 łyżki dobrej, gęstej śmietany, sok z połowy cytryny i cukru według upodobania — dla zapachu dodaje się trochę wanilji i mały kieliszek araku, lub trochę esencji arakowej.

Drugi sposób — nie mniej dobry ser, roztarty doskonale z żółtkami od jaj, cukrem i gorzkiemi migdałami.

UWAGA: Placki z serem można również robić z ciasta zwyczajnego, przygotowanego na placki.

Placki drożdżowe: garniec mąki rozczynić półkwartą mleka wolnego z 6 łutami drożdży, rozpuszczonemi w kwaterce mleka. Gdy to podrośnie, dodajemy 8 jaj, ubitych z cukrem, kwaterkę masła, funt cukru, rodzenków z ½ funta, trochę skórki cytrynowej, lub pomarańczowej, wanilji, lub gorzkich migdałów; ciasto wyrobić dobrze, aby od ręki odstawało, nakładać na blachy, wysmarowane masłem i pozostawić w cieple do wyrośnięcia. Przybierać placki można czarnemi rodzenkami, siekanemi migdałami lub kruszonkami.

A. Pod.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA NA WOŁYNIU. Ruch spółdzielczy wśród drobnego rolnictwa na Wołyniu wykazał w ciągu roku zeszłego wzmożoną działalność. Złożyły się na to z jednej strony wytężona praca Oddziału Wołyńskiego Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych oraz założenie w Łucku Oddziałów Państwowego Banku Rolnego i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, z drugiej zaś strony coraz to większe zrozumienie u drobnych rolników korzyści, płynących dla wsi ze stosowania metod pracy spółdzielczej.

Kasa Stefczyka powiększyła liczbę placówek w 1927 roku z 45 na 70, oprócz tego 47 Kas nowych znajduje się w stadjum organizacji, razem więc liczba Kas Stefczyka wyniesie 117 jednostek. Ponieważ województwo wołyńskie posiada 95 gmin, można przeciętnie liczyć, że już każda gmina pasiada, lub będzie posiadać Kasę Stefczyka. Stan funduszów własnych 70 Kas wynosił pod koniec 1927 r. 700 tysięcy złotych. Skupiają one zarówno ludność polską, jak i ukraińską, która stanowi 50% członków Kas Stefczyka. Rozwija się także praca w kierunku zakładania szkolnych Kas Oszczędności, czego najlepszym przykładem jest Dubno, gdzie Kasa Stefczyka skupiła około siebie 110 szkolnych kas oszczędności i otrzymała z tego źródła 5000 zł. wkładów oszczędności.

Spółdzielni mleczarskich było w 1927 r. na Wołyniu 9. Odegrały one znakomitą rolę propagatorów mleczarstwa spółdzielczego, gdyż pod koniec ubiegłego roku wpłynęło 42 zgłoszenia o założenie mleczarń spółdzielczych.

Nadto pracują na Wołyniu dwie spółdzielnie rolniczo-hondlowe, jedna owocarska i jedna pszczelarska. Ze względu na wysoko postawioną hodowlę pszczół na Wołyniu, rozwój tego typu społdzielni ma w tym okręgu przyszłość.

PRODUKCJA MASŁA W WOJEWÓDZTWACH CENTRALNYCH I WSCHODNICH. Według danych Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie wynosiła produkcja masła w r. 1927. w spółdzielniach mleczarskich w woj. białostockiem, 180.000 kg., w kieleckiem—480 tys. kg., w lubelskiem — 1.580 tys. kg., w łódzkiem—740 tys. kg., w warszawskiem—1.852

tys. kg., a w województwach wschodnich — 208 tys. kg. Z powyższych cyfr wynika, że głównym ośrodkiem produkcji masła są woj. warszawskie i lubelskie oraz połud. kieleckiego, a także w ostatnim czasie wykazują silny pod tym względem rozwój woj. wileńskie i nowogrodzkie.

Ogółem wynosi produkcja masła w 454 spółdzielniach mleczarskich, zrzeszonych w powyższym Związku, okrągłe 5 miljonów kg., za sumę przeszło 25 miljonów złotych. W porównaniu do roku poprzedniego, w którym było 3,512 tys. kg. masła, zwiększyła się produkcja tegoż o 43%.

Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w Nakwasinie p. i gm. Koźminek, pow. Kaliskiego, poszukuje książeczki J. Niećki: „Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży". Posiadacz — zechce nadesłać powyższą książkę, a należność za nią, wraz z kosztami przesyłki będzie mu zwrócona.

K. Mł. w Nakłasinie.



OBOWIĄZEK MELDOWANIA SIĘ I NOWE DOWODY OSOBISTE. W ostatnim „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 b. m. o ewidencji i kontroli ruchu ludności. Rozporządzenie to wprowadza przymus meldunku, który ciąży na lokatorze, głowie rodziny i pracodawcy. Nadto wprowadza świadectwo tożsamości osób. Wylegitymować się można wszelkiego rodzaju dokumentami, wydanemi przez władze publiczne, a stwierdzającemi tożsamość osoby w sposób, nie nasuwający uzasadnionych wątpliwości, a w braku takich dowodów — potwierdzenie wiarygodnych osób.

Dla ułatwienia legitymowania się, wydawane będą na żądanie — przez gminy — dowody osobiste osobom, w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym. Za dowody te pobiera się 60 gr., tytułem zwrotu kosztów druków.

WYBORY DO CIAŁ USTAWODAWCZYCH FRANCJI I NIEMIEC. We Francji wybory do parlamentu zostały rozpisane na 22 i 29 kwietnia. W Niemczech zaś odbędą się wybory w maju.

W SPRAWIE POLSKO - NIEMIECKICH ROKOWAŃ HANDLOWYCH. Jak wiadomo, rokowania polsko - niemieckie, mające na celu zawarcie traktatu handlowego między temi dwoma sąsiadującemi z sobą narodami, ciągną się już oddawna i raz po raz są zrywane, względnie odraczane dla najrozmaitszych przyczyn. Gdy więc dn. 23 grudnia r. ub. Prezydent Rzeczypospolitej wydał rozporządzenie, na mocy którego cudzoziemcom było niedozwolone nabywanie nieruchomości w pasie granicznym, co więcej, które uznawało, że w wypadkach, gdy wymaga tego bezpieczeństwo państwa, wolno wojewodom pozbawiać cudzoziemców prawa własności w pasie pogranicznym, delegaci niemieccy oświadczyli, że wobec takich poczynań rządu polskiego dalsze rokowania są niemożliwe.

W dniu 19 b. m. ukazało się nowe rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które coprawda, wprowadza pewne zmiany w poprzedniem rozporządzeniu, ale nadal utrzymuje w mocy, dawny stan rzeczy. Trzeba jednak zrozumieć, że zarządzenia takie są koniecznością. Wszak ostatnia wojna dowiodła, że napozór spokojni koloniści niemieccy na pograniczu francusko-niemieckiem przygotowywali oddawna dogodne placówki dla działań wojennych Niemiec.

Rokowania prawdopodobnie zostaną nawiązane, gdyż mimo wszystko, znaczna część społeczeństwa niemieckiego zdaje sobie sprawę, że nienormalne stosunki z jednym z sąsiadów, muszą źle wpłynąć na całokształt życia gospodarczego obu narodów.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWA W 1928 R. Rząd przedłożył w dniu 27 b. m. Sejmowi do uchwalenia preleminarz dochodów i wydatków państwa za czas od 1. IV. 1928 r. do 31. III. 1929 r., który zawiera w dochodach 2.525.703.000 zł., zaś w wydatkach 2.478.370.000 zł.. Przewidywana jest zatem nadwyżka w dochodach w kwocie zł. 47.000.000.

Rząd spodziewa się osiągnąć z podatków i danin 1.257.330.000 zł., z monopoli 836.894.000 zł., z przedsiębiorstw 176.587.000 zł.

Wydatki ministerstwo rolnictwa i reform rolnych wyniosą 94.360.000 wobec 63.000.000 zł. z roku ubiegłego.

OTWARCIE SEJMU. We wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 5 min. 35 w pięknej, nowej sali gmachu sejmowego dokonał w imieniu p. Prezydenta Rz-litej otwarcia Sejmu prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych Marszałek Józef Piłsudski.

Marszałek odczytał Orędzie Prezydenta Rz-litej, które stwierdza lepszą obecnie niż za poprzednich Sejmów sytuację ogólną państwa, dążenia Rządu do prowadzenia polityki pokojowej oraz potrzebę usilnej pracy nowego Sejmu nad podniesieniem moralnej i materjalnej kultury naszego kraju, zawiera życzenia dla nowego Sejmu osiągnięcia najlepszych wyników w zakresie prac nad dostosowaniem ustroju państwa do jego potrzeb oraz stworzenia stanu harmonijnego współdziałania władz państwa.

Potem złożyli pp. posłowie ślubowanie na ręce, sprawującego z tytułu starszeństwa urząd marszałka Sejmu, p. Bojki.

W dalszym ciągu odbyły się wybory na godność marszałka Sejmu. W głosowaniu ostatecznem otrzymali głosów p. Ignacy Daszyński (PPS) — 206 oraz p. Kazimierz Bartel gł. — 142. Wobec czego marszałkiem Sejmu został p. Ignacy Daszyński.

W zakończeniu podajemy, że już pierwsze zebranie nowego Sejmu nie obeszło się bez przykrych zajść, zapoczątkowanych przez posłów komunistów. Kiedy wszedł Marszałek Piłsudski na salę, rozległy się

z ław komunistycznych okrzyki przeciwpaństwowe i przeciwrządowe. Kiedy po trzykrotnem wezwaniu Marszałka okrzyki nie ucichły — posłowie, wywołujący zamieszanie, zostali siłą usunięci z sali.

OTWARCIE SENATU. Otwarcia Senatu dokonał Prezes Rady Ministrów, Marszałek Józef Piłsudski o godzinie 6 min. 30 popoł. w dawnej sali sejmowej.

P. Marszałek odczytał Orędzie Prezydenta Rzplitej i powołał na przewodniczącego p. Senatora Thulliego. W dalszym ciągu odbyło się składanie przysięgi.

Wreszcie wybrano Marszałkiem Senatu — 58 głosami — p. Juljana Szymańskiego, prof. Uniwersytetu Wileńskiego (jedynka). Wicemarszałkami zostali pp. Hipolit Gliwiec (jedynka), Posner (PPS) i Hałuszczyński (Kl. Ukr.).

MIESIĘCZNY KURS BIBLJOTEKARSKI.

W związku, z mającą się ukazać ustawą o publicznych bibljotekach gminnych — wyłania się potrzeba wykształcenia przyszłych pracowników tych bibljotek. Sprawa ta jest niezmiernie ważna dla całości pracy oświatowej, dla celów zwalczania powrotnego analfabetyzmu i dla rozszerzenia czytelnictwa wśród szerokich warstw narodu. Rozumiejąc doniosłość tej sprawy Związek Bibljotekarzy Polskich **urządza w dniach 23 kwietnia — 23 maja r. b.** miesięczny kurs bobljotekarski, przeznaczony głównie dla pracowników bibljotek publicznych i oświatowych. Kurs ten jest subwencjonowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. Opłata za cały kurs wynosi zł. 10. Wszelkie informacje udziela Związek Bibljotekarzy Polskich, (ul. Koszykowa 26, tel. 48-75). Zapisy tamże w dniach 10—18 kwietnia, godz. 11—1 po poł.

Przy okazji zamieszczenia powyższej informacji, podajemy dane liczbowe, ilustrujące rozwój bibljotek powszechnych w Czechosłowacji, na podstawie wydanej tam w sprawie bibljotek ustawy z 1919 r.

W Rzplitej Czechosłowackiej z końcem 1926 r. istniało ogółem 14.765 bibljotek, posiadających 5.078.846 książek. Korzystało z bibljotek 866.725 osób. (Red).

To i owo

Świetny wynalazek inż. Jezierskiego. Inż. Jezierski wynalazł nową mieszankę spirytusu, której zastosowanie sprowadzić musi przewrót w kalkulacji kosztów użycia automobilów i stworzy pomyślne horyzonty dla polskiego rolnictwa i przemysłu rolnego.

Sporządza się ją ze zwykłego spirytusu mocy 92—94°. Daje ona w zastosowaniu do silników spalinowych wyniki o wiele lepsze, niż benzyna. Zupełnie nie zanieczyszcza powietrza, nie wymaga specjalnego dostosowania silnika, co najważniejsze jednak — daje 30—55% oszczędności paliwa.

Koszta reklamy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Istniejące przy towarzystwie amerykańskich wydawców biuro ogłoszeniowe stwierdza, że ogłaszające się w roku 1927 w pismach amerykańskich firmy — wydały na ogłoszenia 225.000.000 dolarów (ponad 2 miljardy złotych). Suma ta świadczy o zrozumieniu przez firmy amerykańskie korzyści reklamy.

Ziemia waży... Przed dwoma laty został zaangażowany przez amerykańskie Biuro Miar prof. Dr. Paul R. Heyl do obliczenia wagi ziemi. W rezultacie dwuletniej pracy w laboratorjum, znajdującem się 35 metrów pod ziemią — stwierdził uczony, że ziemia waży w okrągłej cyfrze 6 000.000.000. 000.000 000.000 ton (tona = 1.000 kg.). Dalszym celem mozolnej pracy uczonego, będzie obliczenie ciężaru ziemi z większą dokładnością.

Marsz Sulejówek — Warszawa. Zdobył rekord ilości uczestników z pośród wszystkich, urządzonych w Polsce, imprez sportowych. Wzięło w nim udział 106 drużyn męskich i 10 żeńskich, ogółem w ilości 1.454 osób.

Walka w powietrzu. Niezwykła katastrofa samolotowa zdarzyła się w Managua (Nikaragua — kraj w środkowej Ameryce). Na samolot, szybujący na wysokości 80 metrów — napadło nagle stado sępów, które uszkodziły jedno ze skrzydeł samolotu, wskutek czego aparat runął na ziemię. Piloci zginęli...

Budowa portu w Gdyni. Na budowę portu w Gdyni wydało państwo w 1927 r. — 9.813.713 złotych.

Koszty Wystawy Powszechnej Angielskiej w Wembley przekroczyły kwotę zł. 4.000.000.

Języki na świecie. Według zupełnie wiarygodnych obliczeń, świat używa 2.796 języków.

Pierścionek w marchwi. Niejaka pani Rereit mieszkająca na własnej fermie w departamencie Finisterre, zgubiła na początku lata bardzo cenny pierścionek zaręczynowy, ozdobiony brylantami i rubinami.

Choć jednak jej cały dom przeszukano skrzętnie, kosztownej i drogiej pamiątki nie można było znaleźć. Przepadła bez śladu.

W tych dniach właścicielka zgubionego pierścienia, skrobiąc — jak donoszą dzienniki paryskie — marchew, uczuła nagle pod nożem coś twardego, rozciąwszy więc marchew skrobaną, ujrzała zdumiona utkwiony w niej pierścień, który już dawno opłakała.

Jak przypuszczają, służąca pani Rereit musiała wyrzucić pierścionek razem ze śmieciami do śmietnika, skąd popadł w nawóz ogrodowy i w końcu znalazł się w marchwi, która go obrosła.

——:-:——

Należność pocztową opłacono ryczałtem



ARGUMENT.

— Kupcie mi, tatulu, jak pójdziecie do miasta karmelków.

— Nie kupię, bo nie mam pieniędzy.

— Jak mi nie kupicie, to tak się bede der, tak się bede der...

WYPAROWAŁA.

Kilkuletnia Helenka przyniosła babci garnuszek kawy. Babcia zdziwiona znikomą ilością kawy, mówi.

— Co się stało, że jej połowę prawie ubyło?

— *Wnuczka:* — Bo, proszę babci, taki gorąc na dworze, że zanim przyniosłam, kawa wyparowała mi z garnuszka.

PISUJE REGULARNIE.

Nauczyciel: — Dlaczego wczoraj nie byłeś w szkole?

Uczeń: — U nas były chrzciny małego braciszka.

Nauczyciel: — Jakto, przecież ojciec od czterech lat w Ameryce?

Uczeń: — Tak, proszę pana, ale pisuje co miesiąc regularnie.

PRZY KUCIU KONI.

Gospodarz: — Panie kowalu, a nie urwie się ta podkowa?

Kowal: — O, prędzej koń nogi poobrywa, niż podkowa się urwie.

Gospodarz: — Daj Boże, daj Boże!

Nadesłał: *Jan Koń*

U DOKTORA.

Pewna kobieta przyszła do doktora, prosząc go o poradę dla męża, który zachorował.

— A czy mąż przyjmuje pokarmy i jakie? — pyta doktór.

— Dotychczas — mówi kobieta — jadł, teraz zaś jest na *idjocie.*

ZAPYTANIE MAŁEGO WOJTUSIA.

W domu Kotkiewiczów odbyła się właśnie straszna awantura rodzinna i podobno nawet matka obiła ojca.

W jakiś czas przychodzi do ojca mały Wojtuś i ze zmartwieniem pyta:

— Tatusiu, jak ja urosnę i będę bardzo, bardzo grzeczny, czy mimo to, będą musiał się ożenić?

TO ZWAŻ.

Stach do Wacka: — Ziemia, według obliczeń prof. Heyl'a, waży 6 sekstyljonów ton.

— Fi, nie wierzę.

Stach — Nie wierzysz, to zważ.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: *E. A. Nowakowski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16.